

nał. poczt. optac. ryczał.

# WROBLE <sup>na</sup> DACHU

Nr. 4.  
ROKI.

13. VII. 1930.

CENA 30 gr.



„Koszykówka“  
na plaży

Vm7.





# Stefcio, morzu

Morze jest to taki wielki staw, który zaczyna się w Gdyni, a nie kończy się nigdzie i jak się ma flotę, to wszędzie można niem zajechać. Mamusia mówi, że Polacy nie mają zamiłowania do wody, wołają wódkę, i dlatego morze jest u nas ciągle rodzaju nijakiego — to morze.

Tatusz, jak to usłyszał, tłumaczył mamusi, że dopóki nie będziemy mieli całego Bałtyku, to musi nam to *nijakie* morze wystarczyć, a mamy już przeciw *męskich*: komandorów i kapitanów, krążownika i torpedowce, port i majtków — więc wszystko narazie w porządku...

Mamusia dodała jednak, że wogóle nasi panowie zamało się naszym morzem zajmują i żeby nie kobiety, toby je zaprzępać, tak jak przed wiekami. Kobiety do niego jeżdżą, one go kochają, one nad nim pięknie się opalają i one wymyśliły mu różne miłe *żeńskie* nazwy, jak: ta fala, ta foka, ta plaża, ta perła, ta cieśnina, ta zatoka, ta Syrena i ta Gdynia — a jeżeli znajdzie się co męskiego nad morzem — to albo agresywny piasek, słowem puck, nieciekawy śledź, a najczęściej to bałwany...

Tatusz powiedział na to: „Ładnej geografji i miłości Ojczyzny nauczyłaś się na *tym* Helu!”

— Nie lubię Helu — odpowiedziała mamusia — bo jest właśnie męsko sztywny, nudny, wołę tę Jastarnię, tę Kuźnicę! czy tę Wielką Wieś! Nie poradzisz, aniołku, nad morzem to my, baby, górą!

— Wiem, wiem — zirytował się tatusz — przecież komitywa z majtkami, to wasza specjalność...

— Ty jesteś wulgarny tryton! puck!! kack!! i zostaniesz *sa-h-m* w Gdańsku...

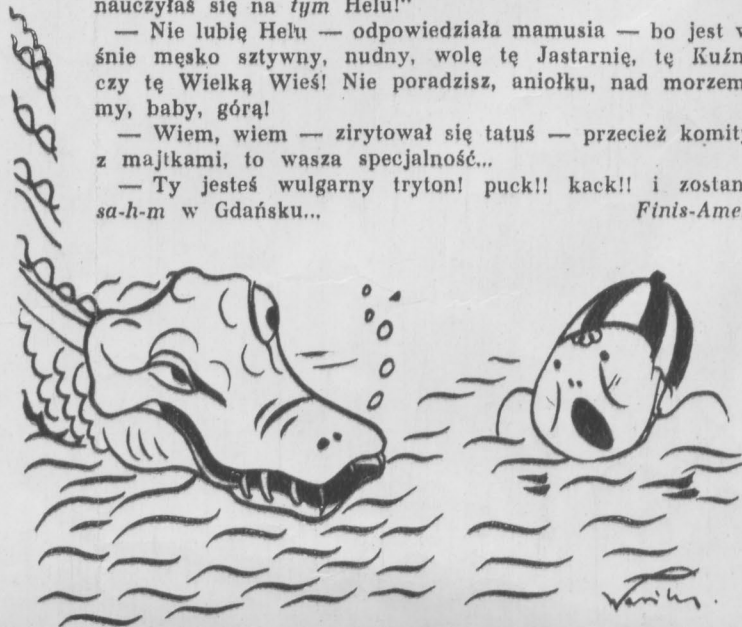
*Finis-Amen.*

## KANIKUŁA

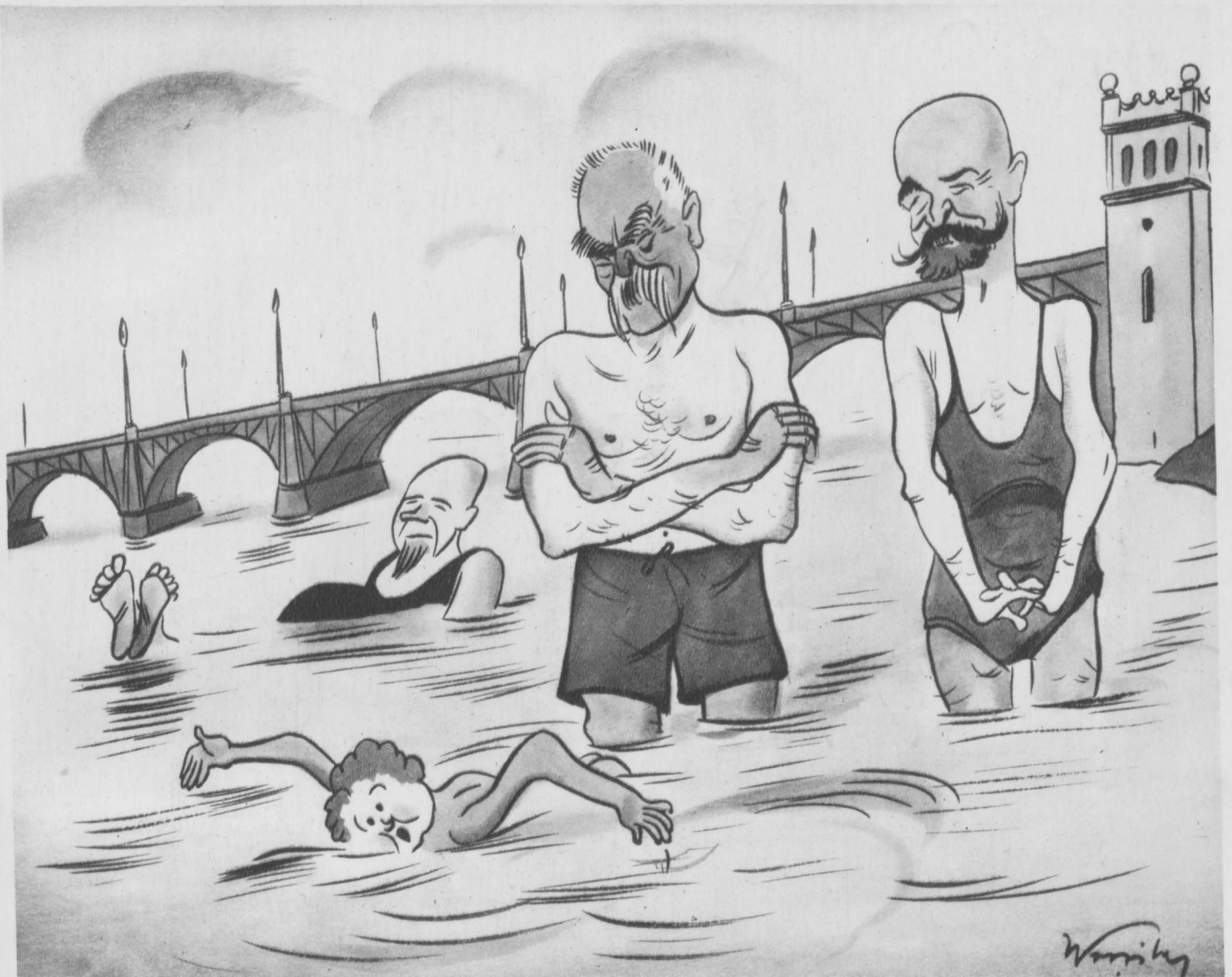
Ciężko życie dziś się pcha,  
gdy się lato sroży, ka-  
nikuli,  
człowiek w żarze ciągle tkwi,  
wyzbyłby się spodni i  
koszuli.

W chmurach kurzu włóczysz się  
klnąc złośliwość wszelkich prze-  
powiedni —  
z czoła się fontanni pot,  
czyściec byłby bardziej od-  
powiedni.

Czarną twarz masz i pstry nos,  
radbyś się zupełnie roz-  
nagować —  
lecz masz radę na to zło,  
co godzinę pędzisz po-  
plażować.



## Mistrze...



*To małe „bebe“ coraz lepiej pływa!...*

### DLACZEGO LUDZIE WYJEZDZAJĄ DO WÓD.

Różne są powody, dla których ludzie to czynią.

Właściciele pensjonatów i hoteli robią to po to, aby brać 15 zł. za rzecz, która jest warta 1.50.

Kupcy, aby sprzedawać towar, którego w mieście nie mogli się pozbyć.

Mamy, aby się pozbyć córek, których w karnawale nie mogły sprzedać.

Kobieciarze, ażeby urządzić „grande chasse“ na turkaweczki.

Lekarze bez praktyki, ażeby raz wreszcie złapać pacjenta.

Mężowie, ażeby znaleźć odtrutkę na małżeństwo.

Aktorzy skrachowani spodziewają się tłustych beneficjów.

Śpiewaczki sądzą, że będą bezkarnie się wydzierać i jeszcze im kto dopłaci.

Dziennikarze, by robić wywiady w dobre zrozumiałym własnym interesie...

W różnych celach ludzie wyjeżdżają do wód.

Są też tacy, którzy jadą dla poprawy zdrowia.

Ale do tego celu, jak słusznie twierdzi Makuszyński, trzeba mieć — końskie zdrowie.

\*

### NA DWORCU W WARSZAWIE.

— Panie pułkowniku, radzę w Kryniccy uważać na... „Zubera“.

— Ach, nie boję się, wyjeżdża ze mną aż pięciu wywiadowców.

\*

Podczas otwarcia wystawy Kom-Tura, pewien cudzoziemiec pomylił się, nazywając Kom-Tur — „konturam“ P. W. K'i.

\*

Pana ministra Składkowskiego zapytano w towarzystwie:

— Czy pan generał wyjeżdża gdzieś na letnisko?

— Wykluczone, za gorące dziś mamy czasy...

\*

Kapitan Smith, po zdobyciu Atlantyku, pokonawszy wszystkie niebezpieczeństwa, chce skorygować tytuł aparatu na „Krzyż Pański Południa“.

### PASAŻER NIE Z TEGO ŚWIATA.

(Obrazek autentyczny).

— Panie konduktorze! Czy ten wagon miejskiej kolei elektrycznej jedzie przez Rynek...?

— Tak!

— Janie! Możecie wejść. Jedzie przez Rynek!

— Ile się należy za bilety; dla mnie pierwszej klasy, a dla służącego drugiej..

— Jest tylko jedna klasa.

— Przecież przed wojną...

— Teraz jest jedna! Dokąd bilety?

— Na Rynek! Ile się należy?

— 50 groszy.

— Ma pan tutaj 55 groszy...

— Zadużo o 5 groszy.

— Te pięć groszy to na piwo dla pana, za fatygę...

— Czy pan oszalał...? Nie jestem dziadem.

— Janie, wysiadamy, ten pan obraził mnie. Pojedziemy fiakrem. Co za czasy.. co za czasy!





„Dama ze słonecznikiem“  
czyli: ta pani dostała słonecznika

#### Z SEJMU.

(wr) — Dlaczego z taką zawziętością występuje zawsze posłanka nasza p. X. przeciwko budżetowi wojskowemu!

— Nic dziwnego, — była niegdyś zaręczoną z porucznikiem, który ją puścił w trąbę.

\*

Pan radca: — Telefon dzwoni! — Niech pan spyta, kto tam jest?

Urzędnik: — To prawdopodobnie małżonka pana radcy.

Pan radca: — Czego chce?

Urzędnik: — Nie wiem, — słyszałem tylko słowa: „cieleca głowo“!

Pan radca: — O, to napewno do mnie, — zostaw mnie pan samego, — widocznie chce ze mną mówić.

\*

Lekarz: Pan pije za dużo, a je za mało.

Pacjent: Na wszystko, panie doktorze, nie starczy!

#### ĆWIERKANIE O SZCZĘŚCIU MAŁŻEŃSKIM

Raz na pewnym wielkim gmachu  
Siedziały wróble na dachu,  
I z ferworem, z całej siły,  
O to się kłóciły,

Czy można uzyskać szczęście  
Przez ożenek, lub zamężcie?  
Stary wróbel krzyczał: że nie!  
I ćwierkotał: Ja się nie żenię,  
Bo dziś w małżeństwie najczęściej,  
Tylko pieniądz daje szczęście,  
A to jest zwykłe przekupstwo.  
— Pieniądz? to glupstwo! —  
Pisnęło z boku jakieś maleństwo —  
Ja znam szczęśliwe małżeństwo,  
Co żyje sobie wesolo,  
Gdy on ma długie, a ona jest gołą! —

CEFJOT.

\*

Wujaszek: Uważaj, Karolku, żebyś wraz z jabłkiem nie zjadł robaka.

Karolek: A to niech robak uważa. Żebym go nie zjadł.

#### PODCZAS ROZPRAWY SĄDOWEJ.

(Sędzia do oskarżonego): ...niechże pan opowie samodzielnie, jak to było. Mówi pan bowiem glupstwa i powtarza tylko za swoim obrońcą...

\*

— Cóż do diabła, nie widzi pan, że mi pan wrywa już drugi ząb zdrowy?

— Niech się pan nie denerwuje, do chodzimy do chorego, może jeszcze da się go uratować.

\*

Stary Kohn został szczęśliwym ojcem bliźniąt. Bierze jedno z nich na rękę i mruczy: — Ładna historja, ledwie się łajdak narodził i już ma konkurenta.

\*

— Gdy zięć mój żenił się z moją córką, dałem mu oprócz posagu także i większą pożyczkę.

— No i cóż, czy zwrócił ci już co?

— Tak! — Moją córkę...



Daktyloskopia kuracji słonecznej



TOLO

Godz. 10-ta — przypalanie się rozpoczęło...



Godz. 12-ta — chwyciło!...

Nasi nad Adrjatykiem





## Przesądny



*Podróżnik-krótkowidz: — Kot na mej drodze! Obawiam się, że będę miał pecha!*

### URYWEK Z MOWY OBROŃCY.

...a wreszcie, moi panowie przysięgli, sędzę, że wzruszy was jeszcze jeden szczegół i skłoni do uwzględnienia łagodzącej okoliczności dla mego klienta, a mianowicie ten, że wśród tylu świadków, nie znalazł się ani jeden, któryby korzystnie dla niego zeznawał.

\*

— Sądziś, że porucznik Przepiórka poprosi cię o rękę?

— Z całą pewnością! Przecież otrzymał kilkanaście odznaczeń za odwagę... i krzyż za ratowanie tonących.

\*

— Kasiu, ładne rzeczy widzę, to ty masz narzeczonego?

— Proszę pani sobie z tego nic nie robić, on nie ma poważnych zamiarów.

\*

## Udręki ulicznego przechodnia.

— Ufff...! Gorąco!... — wykrztusił pan Hipolit, gdy krwiożerca taksówka przewróciła go na rozpalony asfalt i przytłamsiła wszystkimi czterema kołami.

Wokół ofiary utworzyło się zbiegowisko. Zebrani zgodnym chórem piorunowali na niesforność szoferów. Paru hazardowiczów poczyniło zakłady, czy poszkodowany podniesie się, czy też nie.

Samopoczucie pana Hipolita powróciło i skierowało jego uwagę na niewłaściwość leżenia w biały dzień na środku jezdni. Machnął więc najpierw ręką, potem nogą, wybałuszył oczy i zaczął się gramolić. Miny ryzykujących na „nie wstanie“ wydłużyły się.

Z tłumu wysunęły się dwie postacie, by pomódz nieborakowi. Unieśli go, a jeden z nich przyłożywszy do czoła ofiary litościwie jedną rękę, drugą wyciągnął z

## Z SALI SĄDOWEJ.

— To już jest piąty człowiek, którego pan przejechałeś.

— Przepraszam panie sędzio, to jest czwarty człowiek, bo jednego przejechałem dwa razy.

\*

— Mój dramat obejdzie całą Polskę.

— Bagatela! To pana będzie port o kosztowało!

\*

— Więc godzisz się, mamusiu, na małżeństwo ze Zbysiem, choć go nie nawidzisz?

— Właśnie dlatego, chcę zostać jego teściową.

\*

Gość zamawia w restauracji jajka na miękko, prosi jednak, aby były świeże.

Zabiera się do skonsumowania, gdy wtem zauważył na skorupce następujący napis:

„Jestem młoda, ładna, gospodarna i samotna. Na tej drodze poszukuję znajomości: (następuje adres)“.

Uradowany, pisze natychmiast list pod wskazanym adresem. Nazajutrz otrzymuje odpowiedź:

„Łaskawy Panie Nieznajomy! Dziękuję za zgłoszenie, lecz pański rywal miał większe szczęście, ponieważ — dostał świeższe jajko. Od 18 miesięcy bowiem jest moim mężem“.

\*

Powidłański kazał sobie na papierosnicy wyrzeźbić portret żony.

— Jakiś ty dobry, że tak o mnie pamiętasz...

— Zwarjowałaś? — odpowiada mąż. — Ja się chcę tylko odzwyczaić od palenia...

## ADWOKAT JAKO ŚWIADEK.

Sędzia do adwokata, wezwanego na świadka:

— Panie mecenasie, w tej chwili jesteś pan tylko świadkiem. Proszę więc zapamiętać, że pan jest adwokatem i mówić tylko prawdę!

\*

— Karolku, jutro są chrzciny twego najmłodszego braciszka, poproś pana profesora, aby ci dał wolne.

— Proszę tatusia, dać mi to na piśmie — bo ostatnio pan nauczyciel nie bardzo mi już wierzył!

### Odpowiedzi Redakcji:

**PANI JUL. PIER. W WARSZAWIE:** Wiersze b. ładne, ale są sprawy, o których nawet „Wróble“ nie mówią, nawet wierszem!

**PANI JANINIE SOK. W LUBLINIE:** Po zamieszczeniu, honorarium wysłamy pocztą.

**PANU TAD. RYB. W POZNANIU:** Humoreska — jest to taki utwór, przy czytaniu którego musi się oprócz autora, jeszcze ktoś uśmieć.

**PANNIE H. P. W KATOWICACH:** Załatwienie spraw z „nim“ na szpaltach „Wróbli“ nie uważamy za celowe.



— Bardzo panią przepraszam, ale posadziła pani dziecko na moim kapeluszu!

— Niech się pan nie boi — dziewczynka ma już 3 latka!...

Zajście było już prawie zlikwidowane. Tłum zaczął się pomału rozchodzić.

Raptem, wabiąc przymilnym uśmiechem i potrząsając skarbonką, wybiegła z ciżby zawodowa kwestarka.

Prężąc się i gnąc jak pantera, skoczyła na nieboraka i wbiła mu w umęczoną pierś dwucalową szpilkę dobroczynnego żetonu, szepejąc słodko: „Na czarną kawę dla zubożałych spirytystów“. Tego już było za wiele!

Pan Hipolit jęknął, zipnął, zatrzepotał ramionami i drobnym, lecz zdecydowanym truchcikiem pobiegł z powrotem na jezdnię. Tu wtulił się zgrabnie pod koła przejeżdżającego autobusu i rzekł do siebie:

— O, nieba!... Tu jest rzeczywiście trochę gorąco i jeżdżą po człowieku całkiem niepotrzebnie. Ale na chodnik nie wracam. Za nic w świecie, dobrzy ludzie, nie wrócę na chodnik! *Browar.*



— Czy pan zabrał aparat?

— Nie wziąłem; o ile pani nie wierzy, może mnie pani zrewidować!!

#### UPRZEJMY.

(it) Teściowa: Czy był już u Ciebie ten młody człowiek, który mi wczoraj wieczór uratował życie?

Zięć: Tak, już się usprawiedliwił.

\*

Obrońca: Wysoki Sądzie! Była raz banda opryszków, wyzyskiwaczy...

(Przewodniczący Trybunału — przerwywa):

— Panie obrońco! Nie mogę pozwolić na tego rodzaju wycieczki!

Obrońca: A więc, Wysoki Sądzie! Była raz rada zawiadowcza tow. akcyjnego...

\*

— ...Dopiero po mojej śmierci manuskrypty moje zostaną opublikowane

— ...Tchórz!

#### JEDYNA NIEMOŻLIWA RZECZ.

Różne narody wysłały swych przedstawicieli do Pana Boga z prośbą o rzeczy im najpotrzebniejsze. I tak:

Francuz prosił o rycerskość i o kobiety, skłonne do miłości.

Anglik prosił o bogactwo, o potęgę i o rozkwit handlu.

Niemiec o siłę i cierpliwość (?) — (chyba tylko dla innych, aby mogli z nim wytrzymać).

Pan Bóg wszystkich wysłuchał i spełnił ich życzenia. Na końcu przyszedł Marszałek Piłsudski i prosił o nowy Sejm z którym mógłby współpracować. Słyszając to Pan Bóg, zawołał:

— Nie, mój drogi, — tego, to nawet ja ci dać nie mogę!

#### W TRAMWAJU.

Maty Jaś sylabizuje ogłoszenia, zawieszane w wozie: „Zabrania się dzieciom stać i klęczeć na ławkach wagonu“.

— Mamusi! Ile lat muszę jeszcze czekać, żebyśmy mogli stanąć na tej ławce?

\*

— Mam nowy wynalazek, aparat, oziębiający powietrze pod kapeluszem do temperatury minus 4 stopnie.

— Uważaj na siebie, możesz sobie zamrozić wodę w głowie!

\*

— Pan zna moją żonę?

— Nie mam przyjemności.

— Więc skąd pan wie, że to jest przyjemność?





Zdradliwa łoś

— Niech się pan teraz nie waży odwrócić!  
— Ani mi się śni, za żadne skarby!...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY 150-60, 150-66. — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 26.  
TELEFONY: 234-65. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 404.200, W WARSZAWIE 411.000.  
KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE 1930.